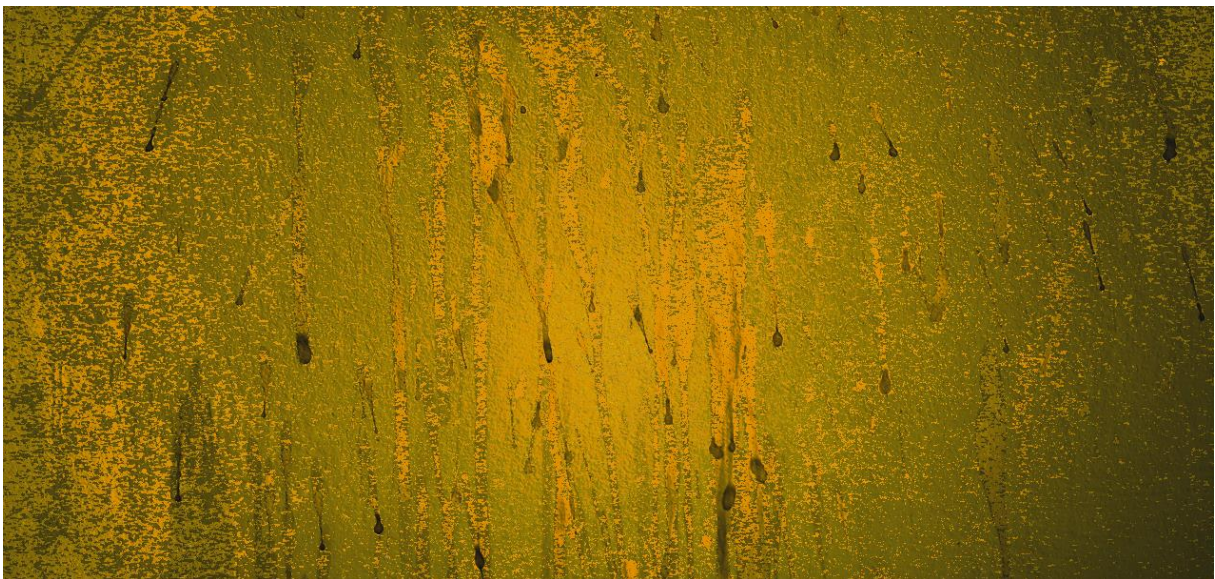


Marcin z Frysztaka

i

Los

nie jest losowy



02. #13 Słowo wstępne.

Los nie jest losowy. Nie zaprzataj sobie głowy. Tym co by mogło. Tym co Cię ubodło. Tym co być miało. Ale się nie stało. Los to jedno. Ważne, jak na niego odpowiemy. Nie ma znaczenia co nas spotkało. Ważne, żeby to nas zmieniało. Ważne, żebyśmy się ciągle uczyli. A nie na polu bitwy samych siebie ranili. Ważne, żebyśmy los szanowali. Żebyśmy na niego ciągle czekali. I się cieszyli. Bo on jest dla nas. I świętowali. Jak zawias. Który ciągle pracuje. Otwiera się i zamyka. Nie próżnuje. Los uczy pokory. Lub do zabawy jest skory. Ważne, żeby się nim nie pokaleczyć. Ważne, żeby nie ranić, tylko leczyć. Nie zawsze od nas zależy co się stanie. Nie zawsze od nas zależy jak długo schnie pranie. To wypadkowa kilku czynników. To ciągle nowa rozmowa. Od słowa do słowa. Los nie próżnuje. Co raz nas zaskakuje. Los się nie lituje. Czasami sporo napsuje. Ale daje nam żyć. Ale daje duszy tyć. Mamy zawsze możliwość. Są tacy co mają chciwość. Są różni. Są ważni. Albo odważni. Ważne jaki Ty jesteś. Ważne jaki Ty się stajesz. Z czym się związujesz, a z czym się rozstajesz. Na jak długo. I czy przy swoim obstajesz. Los. Przyjaciel, czy wróg. A może ani jedno, ani drugie. A może jest jak strumień. Którego tak naprawdę nie znamy. Do którego się tylko przyzwyczajamy. Że jest. Że płynie. Że możemy z niego skosztować. Wody. Przed którą nie można się schować. Może. Kto wie. Zmieni się. Podejście albo obejście. Tylko którądy przejście. Inna sprawa. Boczna nawa. To plan. Boski plan. W stosunku do nas. Bóg, my i czas. I nic nie omija nas. I los. Który nie jest przypadkowy. Tylko jak woda w strumieniu. Ciągle nowy. I nasze przeznaczenie. Boski plan i jego wypełnienie. Czy spełniamy wolę Pana. Czy budzimy się jako śludzy. I już od rana. Pracujemy, się staramy i Boga zadawaliśmy. Ale ważne też. Czy odkrywamy. Do czego jesteśmy powołani. Czy z okazji korzystamy. Czy nie. Czy się na plan Boga nie oglądamy. Bo może być i tak. Są tacy. Których nie interesuje znak. A ja zachęcam. Bo sam tak robię. Służyć. Nie tylko w mowie. Nie tylko w słowie. Ale i w czynie. Być w dobroci zaczynie. Służyć, chwalić i pochwalić. Zrozumieć, że życie może się walić. Ale wszystko jest po coś. Bóg wie, że ciemno jest tylko nocą. A poza nocą jest dzień. Wszystko się kręci. A Ty się zmień. Doceń los. Bo nie jest przypadkowy. Doceń życie. Bo to test. Czy go zdamy, czy nie. Testem jest. Przeznaczenie. I na ziemi istnienie. To nie jest chwilowe natchnienie. Ale praca latami. Dla Boga. Co między nami. Odpowiadanie na to co do nas mówi. Bo mówi. Nie jak stado żółwi. Ale naprawdę. Zdarzeniami. Osobami. Sytuacjami. To wszystko Boska mowa. Od słowa, do słowa. Ważna. Jego mowa. I nasza odpowiedź. Ważna jak spowiedź. Ważna jak obietnica, która daliśmy na chrzcie. Ważna jest kontynuacja, a nie, że coś kończy się. Wszystko trwa. Nic się nie kończy. Zmieniają się tylko gracje. Kiedyś się skończy. Albo i nie. Bóg jest nieśmiertelny. Każdy to wie. Skończy się jakaś planeta. Skończy się kolejna bzdeta. Ale Bóg pozostanie. Tak jak odpowiedź na pytanie. Tak. Los to Boskie zadanie. Tak. Mądrze odpowiedz na nie. Tak. Potrzebna nam Twoja pomoc. Tak. Żyj dniem a nie w noc. Kochaj. Bo do tego jesteś powołany. Ale to tylko element. Większe są plany. Różne zadania na Ciebie czekają. Dane przez Boga. Plany się spełniają. Tylko się nie odwracaj. Tylko nie zawracaj. Masz jeden dom rodzinny. Dom Ojca. I do niego wracaj. Wracaj służbą. Wracaj posłuszeństwem. Żyj w zgodzie ze społeczeństwem. Żyj w zgodzie z Bogiem. I słuchaj co mówi. Słuchaj co śpiewa. On kocha. A nie się gniewa. Kochaj i Ty. I bądź posłuszny. Wypełniaj wolę, a nie uciekaj w swawolę. Przeznaczenie to nie pies. Nie szczeka. Ale jest.

Mark S. Wilke

LOS NA LOTERII

Los to słowo jest Boga

Co Go boli noga

Co chce, żebyś mu pomógł

Nie wystarczy sama mowa

Trzeba słuchać

Trzeba odpowiadać

Ręce w modlitwie składać

I o rację się nie zakładać

A jednak wróciłeś. Wiedziałem. Minęło trochę czasu. Zamarzyła Ci się rozmowa? Samotność doskwiera?

To nie samotność. To skłonność. Do dialogu. Lub monologu. Do zdania. Z kawałem drania. Do historii. Bez kalorii. Pustej. Choć tłustej. Żywej. Nie lękliwej. A co do samotności, to nie potrzebuje. Tak jak litości. Mam Boga. Z Bogiem w sercu nie można być samotnym. Jesteś roztropnym. Nie pochopnym. Spokojnym. Bo w spokój Bóg się zamienia. Znojnym. Bo trud życie odmienia. I człowieka tworzy. I doświadczeń przysporzy. Żyć. W zgodzie. Trzeba nie tylko przy dobrej pogodzie.

Miałeś już nie pisać. Miało być 14 pozycji i koniec. A kończysz drugą czternastkę. Drugi cykl. Jesteś niestowny.

Pierwszy cykl był całością. Co miałem ukończyć. Ukończyłem. Zbyttno się przy tym nie namęczyłem. Nie kosztowało mnie to wiele. Wypłynęło z serca. Jak moi przyjaciele. Tak jak chciałem. Się skończyło. I całkowicie mnie to zmieniło. Powrót do źródła mnie ukształtował. Złe zapędy we mnie stonował. Pokazał mi Boga. I skosztował. Ja skosztowałem. Mnie skosztowałaś. To co we mnie wreszcie poznałeś. Ale ja się zmieniam. Dojrzewam. Choć nie spadam z drzewa. Wiele mam do powiedzenia. Nie chce rezygnować ze swojego istnienia. Nie chce przestawać wyrażać siebie. Dopóki wiem co mówią w niebie. Dopóki czuję, że muszę mówić. Kiedyś to się pewnie skończy. Szkoda mówić. Szkoda przewidywać. I się naigrywać. Trzeba podłogę ciągle na nowo zmywać. Trzeba pamiętać, że robię coś ważnego. Mówię ważne rzeczy. Nie dla pieniędzy, kolego. Nie dla sławy. Ani poklasku. Kiedyś i Ty nie doczekasz brzasku. Kiedyś i Ciebie zapytają co zrobiłeś. Czy rolę swoją wypełniłeś. Ile dałeś od siebie. Czy słuchałeś w potrzebie. Czy działałeś i chciałeś. Czy zupę w garnku mieszałeś. Może. Kto wie. Co zdarzy się.

To ile cykli planujesz? 2, 4, 5? Wszystkie po 14 pozycji?

Nie planuję. Oduczyłem się tego. Ale kiedyś napiszę już wszystko co trzeba. Nie dlatego, że zabraknie mi chleba. Ale dlatego, że wszystko będzie powiedziane. Co trzeba i co jest mi znane. Co będzie odkryte i doceniane. Nie wiem czy zmienię ilość pozycji. Na razie jest po 14. Nie wiem, czy nie dotknę fikcji. Na razie trzymam się od niej daleko. Teraz uczuję z prawdą. Trzymam się jej blisko. Rozumiemy się. Palimy razem ognisko. Smażymy kiełbaski. Bo nie jadamy mięsa. Nie czekamy na oklaski. Bo atmosfera jest gęsta. Oklaskami można ją zburzyć. Oklaskami można się znużyć. Prawdy to nie interesuje. A ja powtarzam to, co prawda rysuje.

Wszystkie Twoje książki będą dostępne za darmo w internecie?

Chciałbym aby każdy miał dostęp do darmowej kopii. Każdej mojej książki. Każdej pozycji. A nie stał do nich w opozycji. Powinny być dostępne pod adresem: **wilusz.org** A jak będzie, czas pokaże. Ile dopisze a ile zmaże. Proszę by moje książki powielano. Proszę, by dalej je przekazywano. Żeby trafiały do coraz to nowych umysłów. Aby pozwalały zrozumieć znaczenie zmysłów. Pieniądze nie powinny być wyznacznikiem. Czytania przysłów. Czytania wierszy. Karmienia z piersi. I czesania sierści. Człowiek. Dla człowieka. A moja pierś ma jeszcze trochę mleka.

Oślego?

Dla kandydatów na ostów.

Ślepego?

Widzącego.

Pieniądze dalej nie mają dla Ciebie znaczenia?

Pieniądze się przydają. Bez pieniędzy niczego bym nie napisał. Nie pływałbym, ani nie wisiął. Nawet długopis kosztuje. Nie mówiąc o laptopie. Czy innym kłopotcie. Kłopoty kosztują. Kupuje się je. A one się psują.

Ale nie bierzesz pieniędzy od wydawnictwa, za wydanie papierowej kopii książki?

Pierwsze trzy pozycje z cyklu 'Powrót do źródła' są dla wydawnictw darmowe. Nie wiem jak nowe. Jeszcze nie postanowiłem. Ale co do internetu zdania nie zmieniłem. Wszystkie moje cykle będą darmowe w internecie. To pewne. Jeśli jeszcze nie wiecie. Będę się starał, aby tak było. To też Wasza rola, aby to się nie zmieniło. Powielajcie. Kopiujcie. Umieszczajcie na swoich stronach. Moje książki. Aby były znane na zachodnich i wschodnich stronach.

A co uważasz o ezoteryce?

Ezoteryka to poszukiwanie prawdy. Boga. Życia. A nie z życia kpicia. Ezoteryka to jedna z dróg, aby dowiedzieć się jak ważny jest Bóg. Nie może być jednak oderwana od religii. Nie można myśleć, że Bóg nie jest religijny. Jest. Wiecznie inny. Wiecznie przejęty. Naszym losem i kłosem. Naszym życiem i swoim. Dopóki jedno nie rozdwoimy. Dopóki w mądrość się nie zmienimy. Ezoteryka może być jednak niebezpieczna. To zależy od poszukującego. To zależy czy wierzy w diabła i czy należy do niego. Szukajcie odpowiedzialnie. W zgodzie z religiami. Religie się o nas troszczą. Nie ma prawdy poza religijnymi znaczeniami.

A co powiesz o teozofii?

Ani to religia. Ani system myślenia. Taki zlepek dla ślepego myślenia. Dla myślenia w ciemności. Chcą myśleć za Ciebie. Chcą robić po swojemu. Nie ma dla nich miejsca w niebie. Bo w niebo nie wierzą. Bo się w głowę uderza. O coś zahaczą i się z prawdą zmierzają. A nie będzie to miłe spotkanie. Bo tam gdzie są prawdy, nie ma miejsca na polowanie na nie.

A teraz coś innego. Czy uważasz, że w polskich szkołach powinno się uczyć filozofii?

Nie zaszkodzi. Coś dobrego spłodzi. Zaskoczy. Albo odskoczy. Ważne, że nie kłuje w oczy. Pytanie nie, czy, ale jak. Jak uczyć. Jak żyć. Po to tyć. I radością być. Ważne jak. A nie byle jak. Jesteśmy więźniami bylejakości. Jemy same kości. Bez mięsa. Bez przyzwoitości. Z mądrością co nie zaznała litości. Trzeba się otworzyć. Szkoła musi mnożyć. Otwarte umysły. A nie systemy schorzeń. Otwarte rany umysłu. Co wciąż boją się przystów. Co wciąż boją się siebie. I radochę mają z Ciebie. Bo się potknąłeś. Bo się wywróciłeś. Albo kontrole przejąłeś i się odmieniałeś. W każdym razie jesteś inny. Różnisz się od nich. W każdym razie jesteś niewinny. Według przekonania. Swoich, lub ich. Co widzisz ich. Nie boisz się nich. Ale z przyzwyczajenia drżysz.

Kiedyś mówiłeś o świeżości. Jak myślisz, pozostałeś nadal świeży? Po napisaniu kolejnego cyklu. Po kolejnej czternastce?

A nie widać. A nie słychać. A może trzeba tu już zdychać. A może trzeba tu już kichać. A psik. Nie zdechł. Nie znikł. Żyje. Pisze i wtóruje. Bardzo dobrze się tu czuje. Z kolejnymi wyzwaniem. Opanowanymi słowami. Z kolejnymi podejściami. I goniącymi za nimi marzeniami. Kolejny wielki. Kolejny mały. Kolejny człowiek. W smaku doskonały. Żyć, kochać. Być, tlić. Mówić. Myśleć. A nie kpić. Ze słowa i jego znaczenia. Świeżość nie przykleja się do istnienia. Działa i chodzi samodzielnie. Działa i chodzi oddzielnie. Świeżość jest świeża nie tylko niedzielnie. Ale całkowicie. Oddana sprawie. Widziana prawie. Ale znikła. Bo zobaczyła bezprawie.

Nauczysz się w końcu używać pytańników?

Odpowiedź jedna. Tylko pytań bez liku.

Jak wpadłeś na to aby napisać stonogę o miłości? Przecież wszyscy piszą o miłości. To co, jesteś jak wszyscy?

Tak. Jestem jak wszyscy. Interesują mnie glebogryzarki i zepsute pralki. Chodzę do kościoła i na pomoc wołam. Jak tonę. Sie nie bronię. Jak żyję. Się nie biję. Jestem standardowym kijem. Mam dwa końce. Jestem standardowym słońcem. Parzę i smażę. Na głębokim oleju. Kleję, ale bez kleju. Jadę, ale bez kół. Zdradę, ale bez odgrywania ról. Poproszę na talerzu. Zjem. I mi się odbije. Jak zwierzu. Jak lemur. Pewien. Co nie skończył wielu szkół. Jak zwykły. Nie magiczny.

Jak prąd. Co kopie bez nogi. I domaga się swobody. Wolność prądu. Wolność przekazników. Nic tylko hasać, bez zabijania liczników.

A zwiedzanie kościołów w „Autostopem”? Na co Ci to było?

Bardzo mnie to zmieniło. Poznałem wiele miejsc. Poznałem wiele serc. Siebie na milion sposobów. Ludzi co milczą ze swych grobów. I usłyszałem. Co usłyszeć miałem. I się przekonałem. Że równo w rządzie stałem. A potem sobie poszedłem. Przespać się w parku. Zakończyć kolejny dzień. W ciemnym zakamarku. Życie. Uczy życia. A ja uczę radości. Z chwili, która u nas gości. Z chwili, która potrzebuje czułości. A nie złości, czy litości. Kościoły uczą człowieka. Kultura na nie narzeka. Ale nie ja. Mnie inspirują. Jak dzieciaków dyskoteka. Mnie napawają optymizmem. A nie jak się im zarzuca, faszyzmem. Nie interesują mnie obelgi. Nie interesują mnie skróty myślowe. Kościół odświeża moją głowę.

Marzyłeś kiedyś żeby żyć z pisania?

Marzyłem, żeby rzyć dla pisania. Ale żyję, dla chwil przeżywania. Pisanie jest tylko dodatkiem. Bez niego nie byłoby tyle gadania. Bez niego nie byłoby w kolejce stania. I się z radością podcierania. Tym co napisałem. Albo tym co napisać chciałem. Podcierałeś się kiedyś marzeniami. Polecam. Tymi do wyrzucenia. Tymi od których boli brzuch. Z przejedzenia. Marzenia marzą. A ja się rozpędziłem. Mówię. Bo jeszcze się nie zmęczyłem.

W sumie racja. Niewielu jest chyba śmiałków, którzy czytają Twoje książki?

Wielu myśli. O niewielu. Wielu nie oddaje steru. A Ci którzy oddają. Czasem lepiej się mają. Bo odpuszczają. Bo się o życie nie zakładają. Jedni piszą. Inni czytają. Jedni mówią. Inni się naśmiewają. Porządek w naturze. Jak deszcz w ciemnej chmurze. Porządek wszechrzeczy. Która się potyka niestety. Ludzie pozostaną ludźmi. A słowo słowem. Życie zaskoczy jeszcze nie raz. I skończy się zanim upłynie jego czas. A co upłynie to i minie. Co się stanie, to nastanie. Czytanie które czytać nie przestanie. Aż się samo słowem stanie. Gadanie, lub podejrzewanie. Że gadanie pisze po ścianie. Nie pisz więcej. Bo zrobi się goręcej. A mu tu tropików nie chcemy. Sami pojedziemy pod palmy jeśli zechcemy.

Dalej nie poprawiasz tego co napisałeś?

To jak koło w zen. Mnich nakreśla je jednym pociągnięciem pędzla. Niczego nie dodaje. Okrąg prawdą się staje. I na zawsze zostaje. Sobą. I z sobą się nie rozstaje. I tak samo z tym co piszę. Co napisane. Nie poprawiane. Co słowem się stało. Siebie poznało. Nic nie zmieniam. Chyba, że zobaczę literówkę. To czasami poprawię. A czasami dla potomności zostawię.

Zapytam o coś, o co jeszcze nie pytałem. Jakie masz priorytety?

Bóg. Rodzina. Wielka ludzka rodzina. Co od Boga się rozpoczyna. I czas wiecznie zagina. Bez względu jaka czasu mina. A później słodczy. Słodczy życia. Słodczy bycia. Cieszenia się wiatrem. I patrzeniem słońcu w oczy. Dopóki coś mi nie wyskoczy. Dopóki coś w głowie nie przeskoczy. Każdy swój kamień toczy. Choć nie jeden z obranej drogi zboczy.

Dalej opiekujesz się pomidorami?

Na dniach będzie sadzenie. To będę pomagał. W dużej mierze. Z ciekawości. Z zaciekłości. Z zasady nie wyjadam samych kości. Pomidory nie poczekają. Chwała tym, którzy o nie dbają. Pomidory nie rozumieją. Chwała tym, którzy je zerwą zanim ściemnieją. Pomidorowo. To znaczy zdrowo. Z sobą się pogodzenie. Świata zasady docenienie. Pomidorowo. To kolorowo. W różnych odcieniach. Byle na gotowo.

Uczysz ludzi nawet gadając o pomidorach?

Nie uczę. Żyję. I decyduję o swoich wyborach. Decyduję o słowie. Czasem w całości. Czasem w połowie. Decyduję czym połączyć zdanie. I jakie będzie jego zadanie. Decyduję co lubię i po co. Nie lubię przesiadywać późną nocą. Wole słońce. Bo jest nie tylko gorące. Ale coś wnosi. I na coś się zanosi. Dodaje koloru. A nie tylko wigoru. Dodaje pozorów. A świat je zmienia w ołów.

„Wygrać z grawitacją” było o spadaniu. Śni Ci się czasem, że spadasz?

Śni mi się, że kapelusz zakładasz. Śni mi się, że obcymi językami władasz. Śni mi się, że niebo się otwiera. I z niego jednorożec na ziemię spoziera. Śni mi się świat, bez wad. Świat miłości i czułości. Świat Boskości. Niedościągnięty wiatr. Co nikt go nie goni. Śni mi się słowo bez nóg. I skrzydeł. Co leci wedle prawideł. Nikt go nie łapie. Nikt z nim nie człapie. Jest wolne. Cieszy się tym co zdolne. Co szanuje. I co czasu nie marnuje. Mamy jedno życie. Na coś to wskazuje.

A jak śpisz. Snem sprawiedliwego, czy człowieka grzesznego?

Śpię z otwartymi oczami. A patrzeć między wierszami. Śpię w pełni gotowy. I nie zaskoczy mnie żaden skowyt. Być i żyć. Bez snu. Odpoczynkiem odpowiadać mu. Pełne zdanie, to nie pożegnanie. Spanie to nie do początku wracanie. O ile śpi się mądrze. Ale, czy tak można. Czy się opłaca. I czy droga trwożna. A jak później się dobudzić. Ja wolę nie próbować. Z zaświatów wracać. Czy w wiecznym dniu ucztować.

A co ze „Spacerem z mądrością”? Spacerujesz?

Tak. Moje spacery były inspiracją tego opowiadania. Kiedyś więcej, teraz mi pisanie zastania. Pogodzenie. Wszystkiego i niczego. To wyzwanie, które patrzy na mnie. To wyzwanie, które nazywa się zakładanie. Butów, czy planów. Decyzji bez hipokryzji. Zwykłych rzeczy. By dojść do rzeki. Zwykłych pragnień. By nie mieć zmartwień. Bo po co. Alę piszę. Ale słyszę. Jem i się znowu czuję. Za duży. Jak po kolejnej burzy. Jest jak jest. Trzeba spacerować nieść. Na plecach. Na kolejny spacer. Co za heca. Spacer się śmieje. Bo na nadzieję. A ja się złoścę, bo nie wiem co się dzieje.

Czyli spacerować Tobą sterują?

Jak sam sobą nie steruje, to coś musi. Bardziej czuje. Bardziej wuham. I wiem. Czy jem smaczny tlen. Gdy za dużo decydujesz. Gdy się zbyt starasz. To nie wiesz, czy się nagradzasz czy karasz. Odmiana wie. Odmiana domyśla się. Nie ważne, że źle. W życiu znaczenie liczy się.

A co powiesz w temacie „Przysłów mistycznych”? Chcesz wprowadzić nowe porzekadła?

To jest tak, że próbuje się w różnych dziedzinach. A nie w kpinach. Sposób wyrazu, pokazuje człowieka od razu. Każda forma inaczej. Każda forma ma inny sens raczej. Wyciąga nową perspektywę. Czasem czeka na kursywę. Czasem czeka na głąskanie. Albo wspólne biesiadowanie. Przysłowia to takie zlepki. Mądre, albo łebki. Bardziej, albo mniej. Każdemu potrzebny jest tlen. Mnie też. I łapię. I zbieram. I chapię. Pomysły i sposoby. Aby nabrać wody. I napełnić swoje komórki. Kolorowe, jak chmurki. I napełnić się pomysłami. Które zostają między Wami. Macie możliwość. Poczucie części mnie. Zapis jednej chwili. Obroni się. Lub nie. Lub mniej. Lub jak się chcesz, chwiej. Ale pretensje nie do mnie miej. Ja ostrzegałem. Nie raz powiedziałem. W „Przysłowia” temu wyraz też dałem. Posłuchaj, zrozum. Wszystko daje światło. Co Ci podaje. Bo z Bratem się nie rozstaje. Gdy piszę. Gdy tworzę. Kiedy myślę. Boże. Możesz wiedzieć lepiej. Możesz nie doceniać. Ale nie staraj się nigdy mnie zmieniać.

Ja Cię przeceniam. Inaczej nie traciłbym czasu na wywiady. Jesteś monotony z tym Bogiem, ale Cię znoszę. Doceń to. Wyciągam do Ciebie rękę. A Ty zawsze jakoś z dystansem. Jakby z fochem. Jakbyś nie wierzył w moje dobre intencje.

Już się trochę znamy. Nie oceniam. Ale nie jesteś nowo poznany. Swoje nawywiatałeś. Do złego mnie nakłaniałeś. Więc się pilnuję. Więc więcej czuję. Siarka mnie szczypie w oczy. Człowiek musi wyjść na górę, zanim się stoczy. Więc patrzę pod nogi. Więc uważam na rogi. Aby nie przesadzić. Aby samemu się nie wysadzić. Jeszcze w trakcie jazdy. I nie poranić kolan. I nie poranić łokci. Bez krwi w okolicach paznokci. Każdy jest jakiś. Każdy coś prezentuje. Ty pojawia się, kiedy coś u mnie szwankuje. Starasz się. Czasem coś Ci wychodzi. Nikt nie jest idealny. Ale nic mi nie przeszkodzi. By ukończyć co zacząłem. By powiedzieć to, po co się za mówienie wziąłem. By zrozumieć po co to wszystko. A nie po to aby wkładać kij w mrowisko.

Ale trochę wkładasz. Kij w mrowisko. Ty, apostata, nawracasz kościół. Wypowiadasz się na religijne tematy. Dużo masz do powiedzenia. Niektórzy twierdzą, że za dużo.

Za stary jestem, żeby opowiadać bajki. Wyrosłem z fantastyki. Znudziły mnie powieści. Więc takie niosę wieści. Że życie mnie zainteresowało. Sens. Prawda. I ludzka pogarda. Bóg. Jego plany. I Kościół na ziemi. To dla mnie ciekawe i nic mnie nie zmienia. To powinno ciekawić każdego. Kto nie ma zasłoniętych oczu od byle czego. Bo byle kto, byle jak. Patrz. Kolejny znak. Idź w przód a nie wstak. Mądrość nie rośnie na drzewach. Nosisz ją w sercu. Dotknij jej. I zakosztuj sensu.

A co powiesz o gnostycyzmie? Kiedyś się tym interesowałeś.

Kiedyś błądziłem. Dużo nabroilem. Teraz już. Teraz trzymam się. Twardo i bezpiecznie. Trafnie i skutecznie. Nie dajcie się omamić gnozą. Nie ma żadnej tajemnicy. Poza tajemnicą miłości. Poza tajemnicą mądrości. Prawdy, która jest w Bogu. Życia, które jest w Kościele. Nie szukajcie co niedziele. Karmcie się ile wam przydzielę. Ile przydzielili wam los. A nie spadnie wam z głowy włos. Duch nie ucierpi. Duch się ubogaci. Bóg gnostyków skarci. Bo nie są na prawdę otwarci. Bo nie widzą tego co blisko. A szukają tajemnic daleko. Upadają nisko. Choć upadli by i bez tego. Ważne czy się podniesiesz. Czy porzucisz błędne przekonania. Ważne, czy wrócisz do Kościoła. I dosyć oczu zasłaniania.

A co powiesz o alchemii? To też ciekawe zagadnienie. Ciekawi ludzie.

Mnie to już nie ciekawi. Mnie to już nie bawi. Alchemia to igranie. Ze światem którego nie rozumiemy. Z rzeczami o których mało wiemy. Bóg nie ma nas po to, abyśmy grzebali mu w papierach. A zaprzędając duszę diabłu gubimy się w samych zerach. Nie grzeb. Nie kombinuj. Taka moja rada. Spokojne życie. W miłosnym zachwycie. Spokojne bycie. I radość wyśniece. Mądrze. A nie głupio. Siebie tracić i zmieniać się w czaszkę trupią. Alchemia nie pomaga. Tylko batem smaga. Alchemia gubi człowieka. Który na wielkie rzeczy czeka. Swoje widziałem. Swoje poznałem. I trochę się dowiedziałem. Wiem, że nauki tajemne nic nie wnoszą. Poza porzuceniem tego co ważne. Bo o to proszą. Aby zrezygnować z cieszenia się tym co jest. Aby zapomnieć, że życie to nasz test. Ty nie zapominaj. Chwal Boga i w Kościele kolana zginaj. Ty nie zapominaj. I życie z czystą głową codziennie rozpoczynaj. Bez zabobonów. Bez pseudo-tajemnic. Rzuć to w cholerę. Bo nie da Ci to nic.

Nie interesują Cię pieniądze. Nie interesuje Cię sława. Masz gdzieś wiedzę i tajemnice. To co to za życie!? Po co żyjesz? Gdzie tu szczęście?

Szczęście jest w każdej chwili. Która mnie żywi. Szczęście jest w deszczu i słońcu. A nie w kolejnym końcu. Wieczny początek. Wieczne zaczynanie. Przed Bogiem głowy schyłanie. I się staranie. By żyć godnie. A nie wygodnie. By żyć z pasją. A nie gasnąć. By się cieszyć. A nie grzeszyć. Grzech nie jest śmieszny. Ani pocieszny. Grzech jest smutny. Jak umysł krótki. Z dala od Prawdy. Co to za życie. Z dala od szczęścia. Życia przeżyście. Nie bawi mnie byle co. Byle co

to jest zło. Byle jak, mówi jak. Boli dzisiejszy świat. Ale nie mnie. Ja cieszę się. Ja wybrałem siebie. I miłość w każdej potrzebie. Ja wybrałem słowo. Które buduje. Mową. Które ucztuje. Bo stworzyło. I z tym stworzeniem w jedno się złączyło. Życ. Być. Tworzyć. Miłość mnożyć. Co może być lepszego. Nie ma nic piękniejszego.

Dzieciaki w internecie mają inne zdanie. Bawią się. Śmieją. Bez Kościoła. Są szczęśliwi.

Szyderstwo to nie radość. Szczęście to nie grzech. Nie zawsze dobry jest śmiech. Czasem ważniejszy jest szacunek i powaga. Czasem śmiech jest niczym zdrada. Wielu tego nie rozumie. Wielu myśli, że umie. Nie tylko się przeżegnać, ale i pozostać w zadumie. Czy jesteś. Czy będziesz. Czy dorosteś. Czy więdniesz. Masz jedno życie. Odetchnij nim w zachwycie. Poznaj piękno świata. A nie rób ze świata wariata.

Ale nie zaprzeczysz, że na świecie jest wiele zła.

Nie skupiaj się na tym co złe. Bo zło pochłonie Cie. Nie skupiaj się na minusach, bo nie zobaczysz plusa. Nie rozpoznasz go. Co to za życie, jak patrzysz tylko na tło. Co to za życie, gdy wiecznie jesteś zły. Sfrustrowany. Niezadowolony. Postęp musi być zrobiony. W jakiejś dziedzinie. Więc toniesz coraz bardziej. We własnej ślinie. Od plucia. Na prawo i lewo. Od snucia. Coraz to nowych teorii. Jak drzewo. Które korzenie powyrywało. I na spacer się wybrało. Daleko nie doszło. Bo padło bez wody. Bo padło bez szkody. Dla całego lasu. Las się tylko śmieje. Choć nie ma czasu. Bo swoje musi robić. Bo po swoim życiu. A Ty widzisz co chcesz widzieć. I od wieków się nie zmienia nic.

Ukrywasz wiele rzeczy w tym co piszesz. Drugie dno. Przenośnie. Symbole. Wiele rzeczy ma wiele znaczeń. Po co to robisz?

Jestem sobą. Więc tworzę po swojemu. Przy okazji chcę dać pożywną strawę. Człowiekowi myślącemu. Pobudzić głowę. Pobudzić duszę. Zobaczyć samego siebie. Do tego Cię nie zmuszę. Ale mogę pomóc. I pomagam na ile mogę. Staram się, abys ze mną przeżył przygodę. Staram się abys zrozumiał jak działa świat. Jak działasz Ty. I ile jedno i drugie jest wart. E. Niezłe. Zamienione. Na nowo stworzone. E. Które miało żonę. E. Które zrezygnowało. Bo życia się wciąż bało. Albo E. Które chciało. Życie za rogi złapało. I to życie pokonało. Nigdy już się ze zwycięstwem nie rozstało.

Chciałem zapytać o grafiki z okładki. Strony tytułowej. Czy jak tam określasz pierwszą stronę. Kolorowe grafiki z kroplami. Co to takiego. Są na wszystkich częściach drugiego cyklu. I podpisujesz je „Produkt uboczny”.

Bo to produkt uboczny. Dosłowny. Nie potoczny. Powstały z inspiracji plam kawy na ścianie. Kawę piję. Kawę rozlewam. Przypadkowo. Niestarannie. I krople kawy są efektem ubocznym mojej pracy. I tyle to znaczy. Co poezja. I wielość znaczeń. Która jest produktem ubocznym

życia. Nie przezbywam się. Nie prowokuje. Tylko efekty uboczne produkuje. Stąd ta grafika. W różnych kolorach. Bo efekt uboczny nie znika. Tylko się przepoczwarza. Zmienia kolory i odcienie. Efekt uboczny na życzenie. Nie. Efekt uboczny to odrzucenie. Coś stworzonego. Coś małego z czegoś większego. Ale które jest które. Może efektem ubocznym jest każdy z nas. Trzeba myśleć. Trzeba czuć. Póki czas. Nie spopielił nas.

Kiedyś lubiłeś ambitne, europejskie kino. Dalej poświęcasz mu czas?

W ostatnich dwóch latach oglądałem cztery filmy. Może. Średnia słaba. Ale trzeba świadomi wybierać. A nie z byle czym się poniewierać. To tu, to tam. Ambicja często podsuwa chłtam. Ambicja często chce nas zbuntować. I coraz bardziej nas zaszokować. Ambicja nie zawsze to dobra rzecz. Ambitnie kino to kochać i chcieć. Tą miłością się dzielić. A nie pokazywać na tysiąc sposobów co znaczy pierdzielić. Głupoty i psoty. Jedna za drugą. Nie wiesz dlaczego. A psuje Cię sztuka kolego. Psuje i dowodzi. Psuje i się nie lutuje. Pokazuje życie w krzywym zwierciadle. A życie jest czułe. Życie szanuje człowieka. Prawdziwe. A nie to co nie zwleka. Tylko strzela. Żeby zostało w pamięci. Żeby szokowało. Bez znaczenia na poziom chęci. Nie daj się zepsuć. Myśli i żyj sensownie. Nie daj się ogłupić. W dzisiejszych czasach to trudne okropnie.

Znowu się czepiasz sztuki. Przecież, to Twoja pasja. Sztuka zawsze była dla Ciebie ważna. A teraz na nią narzekasz?

Już kiedyś mówiłem. Jest sztuka która buduje. I sztuka która zabija. W nas ducha i chęć. Do kolejnych zdjęć. Które oczami robimy. Które ważnymi sprawimy. Sztuka może pomóc. Albo przeszkodzić. Dobro, lub zło płodzić. Dlatego tak ważne, żeby wiedzieć co jest czym. Dlatego tak ważne, aby nie wchodzić w dym. Nie dać się osmolić. Nie dać się zniewolić. Pozostać sobą. Kochającą osobą. Pozostać sobą. A nie wieczną niezgodą. Cieszyć się sztuką. A nie bulwersować. Cieszyć się prostotą. A nie ją stresować. Nie przesadzaj. Tego co we właściwym miejscu rośnie. Ratuj to co płacze donośnie. O ile się da uratować. A jeśli nie to trzeba głowę schować. I zająć się dobrem. Innym. Niewinnym. A nie ze złą sztuką tańcować.

Myślałeś kiedyś co będziesz robił na starość?

Wiem, że nie będę hodował złości. Wiem, że nie będę miał życia dość. Wiem, że nie będę zła miał za pada. Nieważne jaka rola będzie mi dana. Nie boję się samotności. Nie straszne mi objawy litości. Nie ma we mnie przebiegłości. Będzie jak będzie. Bez zazdrości. Bo czego tu zazdrościć. Żyję jak potrafię. Zależy na co trafię. Zależy co widzę na mapie. Zacier. I powoli. Aż do starości. Życie szybko mija. Gdy żyje się w wesołości. Chwila i Cię nie ma. I znasz wynik testu. Dostajesz nagrodę, albo zostajesz pracownikiem do usuwania azbestu. Warto się śmiać. Warto też płakać. Czasami. Jak się zbyt interesują nami. Po cichu jest lepiej. Po cichu ego tak nie ściska. Za gardło. Żeby coś odpadło. Nie planuję. Nie oczekuję. Bóg ma plan. Ja się tylko zastanawiam, czy test zdam.

Kiedyś mówiłeś sporo o potrzebie wyzbycia się swojego Ego. Udało Ci się? Rozstałeś się z Ego na dobre?

Odwracanie się od Ego to proces ciągły. Nigdy się nie kończy. Nie staraj się być krnąbrny. Nie staraj się walczyć na siłę. Niszczyc ego i deptać. Ze złości wpadniesz w pułapkę. I poznasz życia zagadkę. Na której się przegrywa. Która się z nas zgrywa. Ego rośnie na wszystkim. Nawet z dodatkiem piwa. Niby nieszkodliwe. A ego jest pamiętliwe. Punktuje Cię jak może. W niczym nie pomoże. Tylko zdrowy rozsądek zaorze. Tylko pokarzę palec zmorze. Ego wygrywa. Ego przegrywa. Samo nie wie jak się nazywa. Wie tylko, że jest ważne. Wie, że jest odważne. Ale w odwadze swej niepoważne. Trzeba mieć go dość. Trzeba się odwracać. A nie, ciągle na nowo jego rachunki splotać. Ego to nie ja. Ego człowieka zna. I wykorzystuje. Na ile się da.

A co myślisz na temat papieża? Niektórzy chrześcijanie go krytykują.

Ja uważam, że jest nieomylny. Papież to człowiek silny. Nie przez przypadek wybrany. Nie przez przypadek ludziom dany. Wielka postać. Zawsze wygrany. Buduje słowem. Buduje mową. Dzieli się Bogiem. I zaczyna przygodę. Bez papieża nie dałoby się zrozumieć. Tak dużo. Tak łatwo. Dziękuję Papieżowi za to. Że zbliża ludzi do miłości. Pokazuje Prawdę, ale nie z litości. Tylko dając przykład. Abyśmy zrozumieli otaczający nas świat. Dzieli się tajemnicami. Pokazuje co między nami. Człowiekami. Jednymi i drugimi stanami. Z różnicami. Bo nie jesteśmy tacy sami. Ze snami. Bo się wymieniamy wspomnieniami. Bezwiednie. Względnie. Oględnie. Człowiek się cieszy. Albo grzeszy. A Papież przypomina. Że nie ma znaczenia wina. Tylko postanowienie poprawy. Rachunek sumienia. Spowiedź. I nie ma sprawy. Byłe nie powtarzać. Byłe na nowo zagrożenia nie stwarzać. Z Papieżem zawsze mogę słowa powtarzać.

Nie ma ludzi nieomylnych, ale Tobie nie przegada. Lubisz czasem się zbuntować?

Buntuje się szatan. A z nim nie rozmawiam. Przeciwno czemu miałbym się buntować. Że źle przecinek stawiam. Że ktoś mi powiedział coś niewygodnego. Może okaże się, że to coś znaczącego. Bunt jest zły w samej swojej genezie. Od początku to przegrana ile wlezie. Od początku czujesz się jak na zakrapianej imprezie. Z butem. Z wielkim ego. Które nie prowadzi do niczego dobrego. Trzeba uważać. Na chęci do buntu. Trzeba trzymać się z dala od gruntu. Nie upadać. Byłe jak i byłe gdzie. Bo później ciężko podnieść się. Więc nie polecam. Buntowania. Dorzuć do pieca. I ciesz się z obcowania. Z drugim człowiekiem. Nawe jeśli to kawał drania. Czegoś Cię nauczy. Lekcja to będzie godna powtarzania. Miłość się nie buntuje. Miłość współczuje. Miłość nad buntem góruje. A nie się w ciemnych zaułkach snuje.

Jeszcze mi powiedz, że lubisz te wszystkie pierdoły. Święte łańcuszki, święte obrazki, woda z Jordanu w promocji i powietrze, którym oddychał Jezus. To biznes. Nic więcej.

Nie widzę w dewocjonaliach niczego złego. Przypominają co w życiu dobrego. Przypominają na co dzień o Bogu. Dają coś co można dotknąć, zanim zagładniemy do grobu. A wiele z nich przenosi dobrą energię. Błogosławieństwo. Moc Bożą. A nie tylko synergię. Woda święcona

jest święta. Wiele daje i pomaga. Człowiekowi. To nie kolejna zgaga. To nie kolejny zabobon, których jest wiele. Zabobony krążą. Ale niewiele jest ich w Kościele. Powiedziałbym, że żadnego sobie nie przypominam. Kościół nie lubi zabobonów. A ja swe życie znowu zaczynam. Znowu od chrztu. Znowu jest tu. Ofiarowanie. I z Bogiem się pojednanie.

Wrócisz jeszcze kiedyś do religii wschodu. Jestem tego pewny.

Religie i kultura wschodu jest we mnie żywa. Dużo mi daje. Choć nie zawsze jest prawdziwa. Choć czasem się myli. Choć czasem się potyka. To ich duchowość żyje we mnie. Nie znika. Szanuję ich przywiązanie. Szanuje na lepsze się zmieniania. Szanuje Bogu oddanie. Siebie i tego co się stanie. Bogobojni i pokorni. To mają ludzie wschodu. Zachód o tym zapomina. I dlatego, żal mi zachodu. Jestem częścią jednego i drugiego. Przyszedłem ze wschodu, ale jestem człowiekiem zachodu. Tu jest mój dom. Na chrześcijańskiej ziemi. To jest moje szczęście. I nic się nie zmieni.

Czyli nie ma reinkarnacji?

Nie jestem specjalistą od życia pozagrobowego. Jestem tutaj. Koleżanko i kolego. Jestem tutaj i żyję na ziemi. I jeszcze przez chwilę to się nie zmieni. Kościół mówi o niebie. Więc w niebo wierzę. Jestem Kościoła żołnierzem.

Często przewija się u Ciebie niebo. Orowadzasz po niebie, czy wysyłasz kogoś do nieba. I to wszystko tylko dlatego, że tak mówią w kościele?

Wiem więcej, niż niektórzy moi przyjaciele. Ale ciiii. Lepiej chodzić co niedziele. I pogłębiać swą wiedzę w Kościele. A nie tylko mojego gadania słuchać. A nie tylko przykładać do opowiadań ucha. Ja jestem tu po coś. Ale jest wielu większych. Mądrzejszych. I tych do których składam ręce. Tych, których już z nami nie ma. A może właśnie są. A może życie pozagrobowe to nie ściema. Czuj. Więcej czuj. Jeszcze więcej. Aż zadrzą Twoje ręce. Aż poczujesz. Nie goręcej. Ale, że wiesz. Więcej.

Ale ja mam do Ciebie cierpliwość.

Kto do kogo. Nie obchodzi nikogo. Cierpliwość ważna rzecz. To obosieczny miecz. To jak brak, lub brak braku. Nikogo nie obchodzi w jakim chodzisz kubraku. Ale czy jesteś cierpliwy. Czy jesteś potliwy. Już tak. Cierpliwość ze strachem to kiepskie połączenie. Ty się nie boisz, ale upodobałeś sobie inne połączenie. Cierpliwość, żeby osiągnąć swoje cele. To też nic dobrego. Bądź cierpliwy z dobrego serca. To Cię odmieni kolego. Zrobi z Ciebie lepszego. Zrobi wyrozumiałego. Na to co Cię spotyka, delikatniejszego. Bo z życiem trzeba się obchodzić jak z jajkiem. Nie uszkodzić. Aby nie być fałszującym grajkiem.

Wracając do idei nieba. To powiedz. Co z wszystkimi hinduistami i buddystami, którzy wierzą w reinkarnację. Pójdą do piekła tylko dlatego, że nie wierzyli w niebo?

A co jeśli jest tak, że trafimy tam gdzie wierzymy, że trafimy. Jeśli jesteś hinduistą. To się odrodzisz. Co w tym złego. Nikomu nie szkodzisz. A jeśli jesteś chrześcijaninem, piekło, albo niebie. Czeka na Ciebie. I nie unikniesz jednego, albo drugiego. Jedno jest wspólne. I każdemu znane. Żeby być dobrym. I nie kumplować się z szatanem. W każdej religii jest to samo. Każda mówi głośno. Diabeł to zło. Nie ma nic wspólnego z miną rozkoszną. Diabły są znane w każdej kulturze. W każdej religii. Na ziemi i w chmurze. Przeszkadzają. Przeinaczają. Człowieka na złą drogę sprowadzają. Coraz lepszym w swoim fachu się stają.

To może załóż religię. Ponad innymi religiami. Która będzie polegała na tym, że będzie straszyla przed diabłami. Demonami i innymi mitycznymi stworami.

Diabeł to nie mit. Zło ma swoje wcielenia. Zło człowieka zmienia. Na złe. A dobro człowieka odmienia. Na lepsze. Ciągłe i wciąż. Zawsze tak to było. Jeśli dobry mąż. Był szczęśliwy. W Bogu prawdziwy. A jeśli zły. To był sfrustrowany. Przez diabła w dół pociągany. Wszystko zależy z kim się kumplujesz. Kogo słuchasz. I z kim wiwatujesz. Kiedy się cieszysz. A kiedy się spieszysz. Co jest dla Ciebie ważne. I czy świadomie grzeszysz. Czy tylko masz chwile słabości. Chwile słabości może mieć każdy. Gdy na moment zło w nas zagości. Pytanie czy go zwalczymy. Czy się od zła odwrócimy. Czy za dobrem murem stoimy. I czy w dobro się przystroimy.

Uważaj, bo jeszcze mnie przekonasz.

Nie dla Ciebie mówię te słowa. Ty wiesz. Tylko odpowiednio się gniesz. Tak, żeby Twoja postawa zgadzała się z tym jaka Twoja sprawa. Masz swoje plany i swoją grę. Mnie to nie obchodzi. Mnie to od dawna nie szkodzi. Każdy z nas robi swoje. Każdy ma swoje podboje. Każdemu z nas o co innego chodzi. Jesteśmy różni. Pytanie, czy się rozchodzi. Zastany organizm. Człowieka, który jak Ty, jest kaleka. Każdy ma szansę. Jeśli chce. Zmienić się poczuć dobre. Każdy ma szansę. Jeśli tak zdecyduje. Zrozumieć niebiańskie znaczenie słowa. Ucztuje.

Jak myślisz, trafisz kiedyś do szerszego grona osób, czy pozostaniesz wątpliwą rozrywką dla nielicznych?

Nie wiem co przyniesie czas. Po co tu jestem. Po co jest każdy z nas. Jak mnie wykorzysta Bóg. Ważne, żebym chciał. Ważne, żebym mógł. Nie można kłócić się z Boskim planem. Nie można być swojego życia Panem. Każdy ma służyć Bogu. I do tego jest powołany. Każdy jest przez Boga wykorzystywany. I dobrze. Bo nie muszę się martwić o moje plany.

Ja na Twoim miejscu bym się martwił. Bo możesz nie mieć kiedyś na chleb z takim podejściem.

To znajdzie się ktoś, kto się ze mną chlebem podzieli. Skoro już teraz się dzieli. Nic się nie zmieni. Nie muszę jeść kamieni. A pracy się nie boję. Pracuję. Nie tylko leżę i stoję. Niewiele potrzebuje. Wiele mnie raduje. Niewiele mnie zepsuje. Wiele po sobie oczekuję. Oczekuję że pozostanę wierny. Bogu i jego plan misterny. Doprowadzę do końca. I zrobię co mam zrobić. I nikt w tym mi nie może przeszkodzić. Tylko ja sam. Tylko sam mogę coś zepsuć. Wierzę, że tak nie będzie. I że będę siedział na swoim miejscu na grzędzie.

To znaczy, że zostałeś wybrany przez Boga do jakiegoś celu?

Każdy został wybrany przez Boga. Bóg ma plan w stosunku do każdego z nas. My i nasz czas. Pytanie tylko, czy Boga posłuchamy. Czy będziemy Mu służyć. Odpowiedź w sercu już znamy. Tylko trzeba wykonać. Tylko trzeba nie skończyć. Nie odwrócić się. Nie zawrócić. Być sobą. A nie obcą sobie osobą. Chwalić i palić. Zło zganić. Nie ma tak, że nie ma celu. Bóg nas wybrał. Jest nas wielu.

W „Dylematy początkującego sarmaty” przenosisz nas do szkoły. I poznajesz z niezwykle mądrą klasą. Jak myślisz, dzieciaki mogą tyle wiedzieć?

Nie doceniasz młodych ludzi. Potrafią. Wszystko. Dopóki życie im się nie znudzi. Dopóki nie mają życia dość. Cieszy ich życie. Jak psa kość. Młodzi ludzie rozumieją więcej. Dlatego lubię, jak na moich książkach kładą swe ręce. Myślę, że więcej rozumieją. Że więcej wyczuwają. Niż starzy wyjadacze. Którzy wiecznie w przedśionku koczują. Młodzież ma jeszcze to coś. Wie co od nich chce ktoś. Wie czy może. Czy powinien. Wie co i czego jest i pozostaje winien.

To Twoje książki piszesz z myślą o młodzieży? Wg Ciebie młodzi ludzie powinni je czytać?

Myślę, że młodzież może wiele skorzystać, czytając to co piszę. Ale nie piszę tylko dla młodzieży. Sprzedaję ciszę. Sprzedaję uniesienia duszy. Nic za nie nie biorę. Chyba, że Cie poruszy. Jak poruszy to biorę część Ciebie. Tworzę z czytelnikiem więź. Od siebie. Dla siebie. Nie wiem kto bardziej skorzysta. Nie wiem, czy tylko maturzysta. Powinien to czytać. Moja twórczość to przystań. Kiedyś musisz odpłynąć. Na szerokie wody wypłynąć. Kiedyś musisz zrozumieć. Że być. To życie umieć. Umieć się cieszyć. A nie ciągle grzeszyć. Umieć się poświęcić. A nie tylko nęcić.

Czyli młodzież.

Są też sześćdziesięciolatekowie, którym podoba się to co piszę. Wiek nie jest wyznacznikiem. Trafiam w duchową niszę. W tych, którzy szukają czegoś więcej. A nie tylko, byleby było im goręcej.

Myślisz, że młodzież będzie wolała Twoje wiersze, zamiast rymów z hip-hopu?

Nie konkuruję. Z nikim. Dlatego się nie stresuję. Robię swoje i uczuję. Piszę i się nie przejmuję. Hip hop to rozrywka dla mas. Ja jestem mniej rozrywkowy. Bardziej uderzam do głowy. Choć można trafić i na ambitne kawałki hiphopowe. Nie krytykuje, ani nie chwale. Ważne, co się człowiekowi daje. To ten co bierze ocenia. Czy na dobre go wiersz, lub piosenka zmienia.

A Ty w szkole odkryłeś, że wychodzi Ci pisanie?

W szkole pisałem to co wszyscy. Nie wybijałem się. Jak moim bliscy. Pisałem bo trzeba było. Z wiekiem dopiero to się zmieniło. Piszę od lipca 2021. Czyli zacząłem jak miałem 35 lat. Wielu może to odczytać za znak. Wielu może zrozumieć, że nigdy nie jest za późno. Aby odnaleźć co Ci sprawia przyjemność. A nie całe życie chodzić luźno. Bez pasji. Bez zainteresowania. I nauczysz się rymowania. Na starość. Albo szydełkowania. I będzie ciekawie. Odkryjesz świat pełen wrażeń. Z pasją lepiej się żyje. Z pasją lepiej się tyje. A jak długo. To dopóki się nie zmyje. Ja albo pomysły. Co powiedzieć za dnia. Dopóki heca da.

Czyli w szkole dostawałeś słabe oceny za wypracowania? Pamiętasz jak to było?

Jechałem na trójkach. Czasem czwórkach. Bez szału. Szalałem za to na podwórkach.

To co przekonało Cię, że warto pisać?

To, że mam coś do przekazania. Mam pewną rolę do odegrania. Nie jestem po to, aby dorobić się na książkach dla mas. Jestem po to, aby dobrze spożytkować mój czas. Powiedzieć co mi w ruszy gra. Nauczyć ludzi, jak wiele się da. Otworzyć niektórym oczy. Może. Ktoś samego siebie przekroczy. Może ktoś się otworzy. Za sprawą mojej książki. Chwały mi to nie przysporzy. Robię swoje. Piszę książki dla duszy. Poczuj je ten, kto duszy nie ususzy. Kto chce dusze dokarmić. Kto chce dodać jej miodu. Może. Zawierzyć się Bogu.

Masz jakąś manię powtarzania o tym zawierzeniu się i zjednoczeniu z Bogiem. Jeszcze Ci się nie znudziło?

Nie ma niczego ważniejszego. Na ziemi. Dopóki serce się tli. Dopóki pozwoli. Chwytaj. Łap. Boga. Powoli. Bez szarpania. Bez wydurniania. Naucz się życia na nowo. Bez siebie oszukiwania. Bez oszukiwania świata. Posłuchaj swojego brata. Posłuchaj swojego serca. Ono ducha rozkręca. Ono tęskni do Pana. Nie dlatego, że to tajemnica poznana. Ale taką mamy naturę. A zazwyczaj wybieramy bzdurę. Nie wybieraj byle czego. Zaufaj i dąż do Jednego. Do zjednoczenia. Do poznania swojego stworzenia. Do kochania. I z Bogiem uczuciem się wymieniania.

W „Samouczku apostaty” źle wypowiadasz się o apostazji. A dla mnie to szczyt wolności. Każdy decyduje, czy popiera Kościół czy nie. Dlaczego chcesz odbierać ludziom taką możliwość?

Ja niczego nikomu nie odbieram. Tylko w podróż czytelnika zabieram. Tylko pokazuję na czym to polega. I kto jest wróg a kto kolega. Apostazją krzywdzisz samego siebie. Apostazja to nie tylko odwrócenie się od tych w niebie. Ale i odwrócenie się od życia. Od współczucia. I duszy tycia. Przekreślasz swoją duchowość. Przekreślasz się w oczach Boga. Bo się Go wypierasz. I zaczyna się trwoga. I zaczynają się problemy. A później się zastanawiasz kto trzyma stery. I dlaczego tak a nie inaczej. Opowiadam o tym w „Samouczku apostaty”. Tak jest komplet znaczeń. Tam jest komplet argumentacji. Możesz mówić, że nie mam racji. Ale ja mówię z własnego doświadczenia. Bo mam coś w tym temacie do powiedzenia. Bo swoje przeżyłem i solidnie błędziłem. Ale się wycofałem. I rację w cofaniu miałem. Ale wróciłem. Z szacunkiem do Boga i Kościoła się pogodziłem. Bo bez szacunku nigdzie nie dojedziesz. Zastanów się gdzie Cię Twoja ścieżka wiedzie.

Ja nie widzę niczego złego w krytykowaniu Kościoła. Jeśli zasługuje. A zasługuje. Nie można milczeć.

W różnych religiach są mistycy, mnisi, derwisze, sanjasini i inni, którzy są blisko Boga. I nie ważne, czy osoba stara czy młoda. Ale nie słyszałem żeby tacy ludzie krytykowali. Zawsze z dala od kłótni się trzymali. Bo krytykowanie nie buduje. Bo diabła to cieszy i raduje. Szkoda czasu na zmienianie świata. Zmieniaj samego siebie. A nie podążasz drogą wariata. Wielu chce być sędziami. Wielu myśli że wie wszystko. Myślą że zawrócą rzekę. A do źródła im wcale nie jest blisko. Skupiaj się na sobie. Skupiaj się na Bogu. A nie krzyczysz i wrzeszczysz. W złości zaznasz głodu. Wiecznego i potężnego. Z dala od życia szczęśliwego.

Ale zło trzeba określać jako złe.

Tak, ale religie nie są złe. Choć wielu za złe uważać je chce. Każda z religii ma swoich krytyków. Każda z religii musi korzystać z uników. Bo chcą religie zmieszać z błotem. Bo religie są dla wielu kłopotem. A ja mówię, że są ważne. Wszystkie duże religie odważne. Bo prowadzą do Boga. Bo uczą miłości. Do człowieka. I krytykują przywiązanie do złości.

A molestowanie dzieci przez księży?

Jest ścigane prawem. I tacy księża są zamykani. I dobrze, popieram to. Bo krzywdzenie dzieci to jest zło. Bo krzywdzenie każdego człowieka jest złem. Cieszę się, że tacy ludzie są tylko tłem. Nie grają głównych ról. Nie są najważniejsi. Procent to księży mały. Choć świat dzisiejszy. Często mówi, że każdy ksiądz jest taki sam. Ja się z tym nie zgadzam. I wiem, że rację mam. Mało który ksiądz łamie prawo. A robi się z tego wielką rzecz. Ważne, żeby złoczyńca został skazany. I odpokutował. Zgodnie z prawem. I by ludzi szanował. Bo każdy może popełnić błąd. Nawet ksiądz. Ale kara musi być. Bez pokuty nie można w zgodzie z Bogiem żyć.

Wg Ciebie świat jest piękny. A świat to mroczne miejsce. Ludzie robią straszne rzeczy. Mordują, gwałcą. Ty o tym nie mówisz. Omijasz. Nie pokazujesz świata takim jaki jest.

Świat jest taki jacy my jesteśmy. Każdy tworzy swój własny świat. Na ten poza nami nie mamy wpływu. Tak jak na wody w rzece upływu. Pływie. Woda i życie. A my tracimy czas na narzekanie. Zamiast cieszyć się przeżyciem. Kolejnego dnia. Kolejnych chwil. Z bliskimi. Z dalekimi. Z byle kim. Budujemy więzi. A nie na uwięzi. Szczekamy i o samych sobie obcych pytamy. Byle kogo, byle jak. Taki nie jest prawdziwy świat. Świat jest piękny, jak wiosenny kwiat. Świat jest taki jak pokazuje. W książkach o nim drukuje. A my go chcemy zepsuć. Na siłę zrobić z cienia boga. Cień nigdy nie będzie bogiem. Nie zależnie od tego jaka będzie pogoda.

Ja widzę to inaczej. Widzę zło. Wszędzie wojny i krzywdy. Głód i drożyzny. Wyciskają z nas ostatni grosz. A Ty masz receptę. „Ciesz się, bo świat jest piękny”. Ja tego nie kupuję.

A ja nie kupuję widzenia wszystkiego w ciemnych barwach. Patrz sercem. Patrz duchem. Zobacz Boga w drugim człowieku. A poznasz smak leku. Czasem gorzkiego, ale potrzebnego. Ludzie popełniają błędy. Nie wiedzą którędy. Więc idą na oślep. Więc trzeba przekonywać ich do wagi religii. Religią zmieniać świat. Bliskością z Bogiem. Nie wymyślono niczego lepszego od wielu lat. Nie ma innej recepty. Gdy jesteś oddalony. Robisz głupoty. Nie szanujesz siebie i żony. Nie szanujesz ludzi, świata. Uważasz wszystkich za wariata. A tylko Ty sprawiedliwy. Tylko Ty mądry. Choć trochę lękliwy. Boisz się. I dobrze wiesz czego. Wiesz co Cię czeka i dlaczego.

W opowiadaniu „Marzenia też się wspinają” wspominasz Tomka Mackiewicza. Był uzależniony od narkotyków. Ale wyszedł na prostą. Nawrócił się. Macie punkty wspólne. Dlatego o nim piszesz?

Faktycznie widzę, że coś nas łączyło. Ale Tomek to był wielki człowiek. A ja tylko coś tam napiszę. Daleko mi do niego. Wolę ciszę. Wolę wspomnieć Jego imię. Bo Tomek inspiruje. To nie tylko imię. To nie tylko jakiś tam wyczyn. Czy popularność po śmierci. To miłość do życia i jego chęci. Determinacja i wola życia. Radości z dala od nicości. Tomek zobaczył ciemność i powiedział jej, rezygnuję. Przeszedł na jasną stronę i myślę, że nie żałuje.

Wydaje mi się, że Twoje opowiadania robią się coraz bardziej statyczne. Pierwsze cztery pory roku z cyklu 1 miały jeszcze trochę akcji. Teraz akcji jest mniej tylko gadulstwo. Albo mi się tak tylko wydaje.

Nie wiem. Nie oceniam tego co robię. Robię co robię. Wychodzi co wychodzi. Ważne, że nie słodzę. Nie przeinaczam. Nie uciekam od prawdy. Pokazuję Ci luto. A Ty się nim przytłaczaj.

Albo się pogódź. Albo się z nim zaprzyjaźnij. Z samym sobą. Pytanie tylko dla kogo. Pytanie tylko po co. Zaprzyjaźniać się z nocą, gdy człowiek w dzień emanuje mocą.

Popisujesz się tym rymowaniem.

Odnajduję siebie. Pokazuje Ci Ciebie. Odnajduję sposób wyrazu. Pomału. Nie wszystko od razu. Rozwijam styl i to o czym mówię. Dodaje nowe perspektywy a stare remontuje. Udoskonalam. Dobudowuje. I coraz lepiej się z tym czuje.

Teraz modny staje się dialog pomiędzy religiami. Jest coraz więcej takich prób. Co na ten temat sądzisz?

Dialog pomiędzy religiami jest niezwykle istotny. Nie słuchajcie tych, którzy mówią, że jest psotny. Że to nie wypali. Że jesteśmy inni. To nie tak. Jesteśmy niewinni. Wszyscy cenimy miłość i dobro. Dialog jest zawsze rzeczą dobrą. Pytanie co z niego wynika. Pytanie, czy jeden z rozmówców nie znika. Oby nie. Oby nie chować jednej strony do składzika. Ja jestem jednak orędownikiem jeszcze jednego dialogu. Dialogu pomiędzy religią a tymi, którzy są religii przeciwni. Tymi co religią gardzą. Którzy nie lubią jej bardzo. Albo po prostu jej nie rozumieją. To jest naprawdę ważny dialog. Inne przy nim się chowają. Nowoczesna Europa właśnie takiego dialogu potrzebuje. Nowoczesna Europa takiego dialogu w kolejce wyczekuje. Czy się doczeka. Zobaczmy. Czas pokaże. Czy się wymienimy z nimi. Spostrzeżeniami. I różnymi widzenia punktami. Czy nas to zbuduje. Czy nas to połączy. Taki dialog. Zawsze dobrze się kończy. O ile rozmówcy nie są fanatykami. Bo fanatyzm wyklucza dialog. I ludzie stają się letnimi bałwanami. Do rozpuszczenia. Do zapomnienia. Byle do rachunków popłacenia.

Myślisz, że możesz odegrać jakąś rolę w dialogu pomiędzy Chrześcijaństwem a nowoczesnym człowiekiem niezainteresowanym religią?

Myślę, że to co pisze bardziej pomaga niż szkodzi. Dialog na myśl przywodzi. Może. Ktoś się pogodzi. Może. Ktoś więcej zrozumie. Jednak co czas przyniesie przewidzieć nie umiem. Zawsze będę jednak popierał takie inicjatywy. Które chcą rozmawiać. Nie tylko o tym, jaki świat jest krzywy.

W opowiadaniu „Uczta dla ducha” wcieliłeś się w filozofów. Pasowało Ci to? Lubisz trochę pofilozofować?

Nie nazwałbym tego co piszę filozofią. Jeśli już to filozofią miłości. Bez dodatku skromności. Bez wyniosłości. Samo mięso. Bez kości. To opowiadanie było ciekawe. Bo w różnym świetle postawiło sprawę. Białe. Żółte. Czerwone. Od Ciebie zależy, którą wybierzesz stronę. Jaka barwa światła najbardziej Ci odpowiada. Czy rozumiesz. Co się dzieje. Kiedy choroba duszy Cię rozkłada.

Do którego z filozofów jest Ci najbliżej? Sokrates, Epikur, Jan od Krzyża, czy Kotarbiński? A może to Ty byłeś tym nieznanym poetą?

Każdy jest mi w pewnym sensie bliski. Choć czasami bywa śliski. Jeden, czy drugi. Gada za długi. Gada dla sprawy. Nie dawkuje kawy. A do ścisłości. To najbliżej mi do Prawdy. Podaję kolejne dania. Albo tak tylko mówię, dla zmylenia drania. Sam się domyśl. Sam rusz głową. A nie tylko władasz mową.

Jestem Prawdą. To teraz pojechałeś.

Tego nie powiedziałem. Mówię o figurach z książki. Mówię, że zebra jest w prążki. Tylko oczywiste rzeczy. A to jak interpretujesz, to są śmieci. Z tego wychodzą, aż słowa zawodzą.

A „Telegram z nieba” jest na faktach? Masz jakieś połączenie z zaświatami?

Mam swoje doświadczenia. Ale nie chcę o nich opowiadać. To nic nie zmienia. Telegramami z niebem się nie komunikowałem. Tak to nie działa. Mam to czego chciałem. Widzę co widziałem. Wiem to co wiedzieć miałem. Każdy ma swoje przeznaczenie. Mam i ja. I swoje wymarzone istnienie.

Wymarzone istnienie? Czyli zadowolony jesteś z życia?

A dlaczego miałbym nie być. Jest życie. Jest kolekcja przeżyć. Są doświadczenia. I kolejne spolszczenia. Są też zawody. Z powodu złej wody. Lub mojego. Ja też popełniam błędy. Różnie to bywa. Zależy którądy. Idziemy. I jak się zachowujemy. Ale wędrówka mi się podoba. Ważne, że lepszym się stajemy.

Wróć jeszcze do „Autostopem”. Pokazujesz, że można zwiedzić świat bez pieniędzy. Czy to faktycznie możliwe? Dlaczego promujesz akurat takie skrajne rozwiązania?

Pokazuję, że dla chcącego nie ma nic trudnego. To my wymyślamy kolejne przeszkody i bariery. A nie na tym polegają odpowiedzialne stery. Sami się ograniczamy. Sami siebie zjadamy. Dziadziejemy. Samym sobą wymiotujemy. A świat jest otwarty. I czeka. Przygoda żyje. W nas. Łapmy ją póki czas. Nie twórzmy sobie łańcuchów. Nie wiążmy się przy budzie. Życie nie musi być w trudzie. Możemy brać co dają. Nie oczekiwać. I nie patrzeć, że niektórzy tak dużo mają.

A jeśli bohater nie ma imienia, to sugerujesz, że to my jesteśmy tym bohaterem?

Każdy sam sobie jest sterem. Ja tylko pokazuję Ci lustro. Ciągłe to powtarzam. Od Ciebie zależy co zobaczysz. Ja tylko okazję stwarzam.

Do pewnego momentu w „Autostopem” bohater grał na gitarze i śpiewał przeboje. Później przestał śpiewać. Już tylko grał. Dlaczego?

Bo człowiek się zmienia. Zmienia się też bohater. Ty się zmieniasz. Jaki morał zatem. Kto komu gra. A kto komu śpiewa. I o czym jest piosenka ta. Nie ma słów, czy słowa ma.

Nie nauczysz się używać pytańników? To męczące.

Nie. Ja nie pytam. Jak słońce. Tylko świecę. Choć nie jestem jak ono, gorące.

W „Spacerze z mądrością” pojawiają się Żydzi. W ogóle temat Żydów przewija się przez całą Twoją twórczość. Cytowałeś Żydów już w „Mistycznej podróży”. Skąd taki sentyment?

To nie sentyment. To sąsiedzi. Przez długi czas mieszkali w Polsce. Budowali nasz kraj. Tworzyli kraj maj. Mieli na mnie duży wpływ. Na przykład Jezus. I jego miłosny zryw. Żydzi wiele dali. Choć niektórzy wciąż uważają, że są mali. Żydzi wiele pokazali. A wielu zależy, żeby pod murem stali. Trzeba być otwartym. Chłonnym. A nie płonny. Żywym. I ciągle prawdziwym.

A jakby Jezus był murzynem. Jaką miałbyś minę?

A jakbym ja był Eskimosem. Czy wyciągnąłbyś na mnie kosę.

Już teraz korci mnie, żeby wyciągnąć.

Wyciągnij ale wnioski. I więcej troski. Więcej przekonania. Że nie żyjemy tylko dla czekania.

Czyli troskliwie powinienem Cię kosą przeżegnać? Dla dobra ludzkości?

Widzisz to co chcesz zobaczyć. Słowa wiele mogą znaczyć. Wiele pokazywać. Albo się niedokończone urywać.

Działasz na mnie motywująco.

Sam na siebie działasz. Sam emocją pałasz. Taką czy inną. Ja jestem osobą niewinną. Ja nie atakuje. Nikt mną nie steruje. To Ciebie emocja w grę wplątuje.

I Ty mówisz, że nie jesteś filozofem.

Już bardziej chyba jestem oposem.

To Cię usmażę. I będzie spokój.

To Cię wymażę. I będzie spokój.

I nie będzie niczego.

Nie ma tego złego.

Którego?

Zło to zło.

Jest lepsze i gorsze.

Zło jest zawsze najgorsze.

Chyba Twoje.

Już nie stoje.

Podskakujesz?

A Ty się prujesz.

Dobra. Koniec.

Nie zapytałeś o opowiadanie „Taksówką do nieba”. Nie brakuje Ci czasem chleba.

I nie zapytam. Kiepski poeta to i kiepski pytający. Dopasowuje się do Ciebie.

Żebyś od tego dopasowania biegunki nie dostał.

Taki jesteś szkodliwy.

Taki prawdziwy. Możesz się zrazić. Albo prawdą zarazić.

Szkoda ryzykować.

Nie warto komentować.

Znowu się popisujesz.

A Ty udajesz, że nie jodłujesz.

Nie rozumiem, jak człowiek inteligentny jak Ty, może się tak pogubić. I zaplątać się w religię.

Bo sypiam z Prawdą. Ale Ciii, bo to nieformalny związek. Prawda mi powiedziała, że ślubu kościelnego nie chciała. A później się z Ciebie nabijała. Ile nagadała tyle jej. Więc jak się na drugi bok odwracała, pytam ją, co byś Ty chciała. A ona, że być Prawdą bez nadużyć. Bez potknięć i gadania. Na to ja, że niepotrzebnie się zasłania. Że wolnym można być tylko we wspólnocie, a nie w wolnomyślicielskiej ciemności. I Prawda przyznała mi rację. I w kościele spędzamy wakacje. I w kościele Prawda poczuła się jak domu. Stała się Kościołem. Ale nie mów nikomu.

Katolicy nie rozumieją takich żartów. Zostaniesz sam. Nikt Cię nie wyda. I nikt nie będzie czytał. A mogłeś być z nami. Ale Twój wybór. Chciałeś Kościoła to masz Kościół. Wspólnotę głuchych.

Strasznie się pompujesz. Zapisz się na ćwiczenia oddechowe. Jogę. Albo coś innego, co czyści głowę. Bez tego stres Cię zje. A szkoda by było. Żeby takiego kawalera zło zjadło i strawiło.

Już Ty się o mnie nie martw.

To nie zmartwienie, tylko słów zestawienie. Jeden wybiera radzenie, inny niechcenie. Od, lub do. Dziurą w płot.

Jeszcze powiedz, że jakąś religijną klątwę na mnie rzucisz.

Co ja mogę. Ledwo dotykam podłogę.

Dobra dobra.

Ja mogę Cię tylko zachęcać do dobrego. A co wyjdzie z tego, spytaj siebie samego.

Ważne, że jestem dobry w tym co robię.

Bądź, kim chcesz. Ja nie staję Ci na przeszkodzie.

Ale inaczej widzisz świat niż ja. Chcemy czego innego.

Chcemy tego samego. Być sobą. To nic złego. O ile się nikogo nie krzywdzi. O ile się nie sprawia kłopotu. Sobie. Światu. Wyciśnij trochę soku. A zobaczysz. Skosztujesz. Z każdego owocu inaczej smakuje. I widzisz. Nie ważne kto na kogo pozuje.

Czyli nie chcesz mnie przekonywać do zmiany?

Ja tylko zachęcam, abyś poznał samego siebie. A zrozumiesz, że Twoje miejsce jest w niebie.

To teraz żartem pojechałeś.

Sam chciałeś.

Dobrze wiedziałeś.

Ty to powiedziałeś.

Będziesz tęsknił?

Nie wiem. Nie znam przyszłości. Czasem jest cały dom gości. A czasem brakuje mi dla samego siebie litości. Różnie. Cieszy się, lub złości.

Odezwij się czasem. Kończymy. Z wywiadu nie wynikało, żebyś zmądrzał, ale miło było porozmawiać po przerwie.

Mądrość potrafi być jak kość. Jeśli jest źle rozumiana. Jeśli jest nieodpowiednio dobrana. Do sytuacji. Chciana, czy niechciana. Mądrość po prostu jest. I powinna być doceniana.

Idź i nie gadaj głupot więcej.

Zawsze czyste me ręce. Nawet jak robi się goręcej. Nawet jak słów od czynów więcej. Słowa. Słowa. Słowa. A Ty chowasz swe dłonie. Myśląc, że bez tego się nie utonie.

Do następnego.

Tyle dobrego.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Produkt uboczny 13.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Los na loterii.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor Dwóch 14-częściowych cykli. Drugi nosi tytuł „Płynąc z prądem”. Jego książki można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Drugi cykl to jedenaście opowiadań, zaczynając od „Autostopem do wnętrza siebie”, a kończąc na „Mleko o smaku chilli”. Dostajemy też wiersze o miłości „Stonoga co wołała na nią Miłość”, oraz przysłowia. Całość ozdabiają wykonane przez Marcina grafiki.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Los” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Losu” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Los” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Losu”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Los”? To do dzieła!

Marcin S. Wilke

Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Los” był w całości dostępny za darmo w internecie. Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Losu”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat.

Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

Marcin S. Wilke